



HOMOSEKSUALIŚCI A HOLOCAUST

Geje w III Rzeszy, choć nie przeznaczeni do eksterminacji, na równi z innymi padli ofiarą prześladowań. Nowa wystawa muzealna odsłania kulisy tych zająć.

U schyłku II wojny światowej armie alianckie oswobodziły z nazistowskich obozów dziesiątki tysięcy jeńców – Żydów, Cyganów, komunistów, księży. Lecz nie homoseksualistów. Co więcej, po wojnie część z nich została przez aliancki rząd wojskowy zmuszona do dalszego odbycia wyroków. Nie byli uznani za ofiary reżimu, ale za zwykłych przestępców.

Antysemityzm, choć nie zniknął wraz z upadkiem III Rzeszy, w wyniku wojny przestał być na Zachodzie tolerowany. Niestety, nie odnosi się to do homofobii, która istniała na długo przed nazistami i ma się dobrze do obecnych czasów. Powojenne traktowanie homoseksualnych ofiar reżimu jest chyba najbardziej ponurą “rewelacją” wystawy “Nazistowskie prześladowania homoseksualistów 1933-1945” w amerykańskim Muzeum Holocaustu. Choć, jak wskazuje tytuł, wystawa koncentruje się na represjach wobec homoseksualistów w czasach III Rzeszy, język homofobicznej propagandy może się nam wydawać dziwnie znajomy... Według Johna D’Emilio, kierownika Gender and Women Studies na Uniwersytecie Illinois w Chicago, “retorykę homofobiczną obecnych i dawniejszych czasów, w tym okresu nazizmu, łączą te same elementy”.

Wystawa trwająca do marca, jest pierwszą z zaplanowanej przez muzeum serii poświęconej nazistowskim prześladowaniom mniejszości innych niż Żydzi. Przewidziane ekspozycje obejmą tematy niepełnosprawnych, Romów, Polaków, radzieckich więźniów wojennych oraz dysydentów politycznych.

Ludzie chętnie wrzucają ofiary Hitlera do jednego worka, podkreślając jedynie szczególny przypadek Żydów, jednak taka generalizacja odziera poszczególnych ludzi z ich wyjątkowego cierpienia. Zaciemnia to także pełny obraz paranoicznej propagandy nazistowskiej. Problem ten dotyczy też prześladowań homoseksualistów – chyba żadne inne uprzedzenie nie było w III Rzeszy tak pełne sprzeczności, jak homofobia. Fakt ten pozwala zrozumieć, dlaczego, choć tylu gejów doznało prześladowań i zginęło w obozach pracy, nie zostali oni przeznaczeni do eksterminacji.

Problem homoseksualizmu

Naziści wpadli we własne sidła. Owszem, nienawidzili homoseksualistów – na przykład Heinrich Himmler, szef SS, był wyjątkowo zagorzałym homofobem – ale także ich potrzebowali. Wojna i choroby spustoszyły populację “rasy panów”, brakowało “prawdziwych Aryjczyków” i każdy sprawny niemiecki mężczyzna, niezależnie od orientacji, mógł okazać się przydatny. Jednocześnie homoseksualizm, tak jak aborcja, stanowił przeszkodę do powiększania “rasy panów”, więc, tak jak aborcja, powinien zostać wyeliminowany, do czego naziści zabrali się z właściwą sobie brutalnością. “Homoseksualizm w pewnym sensie zbijał z tropu nazistów” – uważa Edward Phillips, opiekun wystawy. Ich celem było skłonienie niemieckich mężczyzn do reprodukcji i powiększenia populacji, więc homoseksualistów postanowiono reedukować i sprowadzić na “właściwą drogę”. Ale w kwestii represji wobec gejów w Niemczech naziści nie byli bynajmniej pierwsi. W 1871 r., po zjednoczeniu niemieckiego imperium, uchwalono Paragraf 175, który wyjął spod prawa “nienaturalną nieprzyzwoitość” między mężczyznami (kobiety nie były objęte tym ukazem). Złamanie tego prawa podlegało karze do 2 lat więzienia.

Choć wystawa w Muzeum nie obejmuje całości tematu, Paragraf 175 nie wyróżniał bynajmniej Niemiec spośród innych krajów zachodnich. Wręcz przeciwnie, według D’Emilio, w Wielkiej Brytanii i USA istniały już daleko bardziej restrykcyjne prawa, przewidujące wyższe kary (oba kraje jednocześnie obłożyły homoseksualizm karą śmierci). Prawem kontrastu, na kontynencie europejskim pozostawał w mocy Kodeks Napoleona, dekryminalizujący wiele

czynności “bez ofiar”, w tym homoseksualizm. Wyjaśnia to, dlaczego Niemcy przed 1871 nie posiadały odpowiednich zapisów prawnych.

Jednak nawet po tej dacie Paragraf 175 stosowany był opieszale. Ignorowano go głównie w dużych miastach, a szczególnie w Berlinie, po pierwszej wojnie światowej uważanym za stolicę awangardy. To miasto było schronieniem, jeśli nie wręcz mekką, dla wielu gejów. Krążyły tu publikacje, kwitły kluby, bary, sale taneczne “ligi przyjaźni” tej samej płci. Homoseksualiści spoza Niemiec, szczególnie z Wielkiej Brytanii, przybywali do Berlina, by uciec od nieprzyjaznej im atmosfery stron rodzinnych. Wśród nich był poeta W. H. Auden oraz krytycy Stephen Spender i Christopher Isherwood. “Ponieważ Niemcy były znacznie bardziej tolerancyjne niż Anglia, ludzie tłumnie ciągnęli do Berlina” – twierdzi Geoffrey Giles, historyk Uniwersytetu Florydy i główny konsultant wystawy. Ale nawet tam nad homoseksualistami gromadziły się ciężkie chmury. W 1924 skazano w Hanowerze zabójcę dwudziestu siedmiu nastoletnich chłopców. Wywołało to falę aresztowań. Liczba spraw sądowych z Paragrafu 175 wzrosła z 450 rocznie przed 1924 r. do 750 po 1926. W tym czasie nienawidzące homoseksualizmu partie prawicowe rosły w siłę – wśród nich NSDAP Hitlera.

Ile nienawiści?

Choć głównymi wrogami nazistów byli Żydzi i komuniści, starczyło im jeszcze nienawiści dla gejów. Homoseksualizm został przez nich uznany za zgubną zarazę, szerzoną przez drapieżców uwodzących młode niewinne ofiary. Należało więc ich powstrzymać, a ich ofiary rehabilitować – od tego zależała siła ojczyzny.

Naziści nie byli jednak ani pierwszymi, ani ostatnimi, którzy sugerowali, że homoseksualiści polują na młodzież i że homoseksualizm to choroba, która może być wyleczona. “Zarówno przed, jak i po nazistach były to główne i najbardziej efektywne metody zwracania ludzi przeciwko gejom” – mówi Giles.

Nazistowska retoryka nie pozostała bez odpowiedzi, przynajmniej nie z początku. Zwolennikiem praw dla homoseksualistów przez trzy dekady był niemiecko-żydowski fizyk Magnus Hirschfeld, założyciel berlińskiego Instytutu Badań nad Płcią, niestrudzony przeciwnik Paragrafu 175. Podkreślał on, że homoseksualizm nie jest “ani chorobą, ani przestępstwem”. Według Phillipsa, Hirschfeld “znacznie wyprzedzał swoje czasy”. Niestety, był też wymarzoną dla nazistowskiej demagogii przeciwnikiem. Na łamach wściekle antysemitycznej gazety “Der Sturmer” został nazwany “Apostosem Nieprzyzwoitości”, który zagraża niemieckim dzieciom. W 1933, w kilka miesięcy po przejęciu władzy, naziści splądrowali jego instytut i spalili jego popiersie na tym samym stosie, który strawił już wyniesione z instytutu książki. “Nadciąga ku nam nieszczęście w postaci nazistowskiego ruchu, który po raz kolejny próbuje zniweczyć nasze wysiłki ku wyzwoleniu, okupione tak wieloma ofiarami” – alarmował wkrótce po incydencie wydawca gazety dla homoseksualistów.

Kwestia homoseksualizmu znalazła też swe odbicie w Nocy Długich Noży, hitlerowskiej czystce wśród szeregów SA oraz zamordowaniu jej szefa, Ernsta Roehma w 1934. Homoseksualizm Roehma był powszechnie znany, aczkolwiek tolerowany przez nazistowskie przywództwo, włącznie z Hitlerem, który zaledwie trzy lata wcześniej powiedział, że prywatne życie szefa SA to jego własna sprawa. Jednak tuż po rzezi przywołano jego orientację seksualną właśnie jako usprawiedliwienie tych zająć. Biuro prasowe Rzeszy grzmiało: “Z powodu «nieszczęśliwych skłonności» Roehma Führer wydał rozkaz bezwzględnej eliminacji tego wrzodu”. Homoseksualizm zaczęto kojarzyć ze zdradą.

Sprzeczne sygnały

Homoseksualiści, tak samo jak Żydzi, obserwowali, jak ich wolność jest im odbierana. Zamykano bary i kluby, zakazano sprzedaży gejowskiej literatury. Homofobiczna propaganda stawała się coraz bardziej jadowita. Nazywano gejów “antyspołecznymi pasożytami” oraz “wrogami państwa”. W 1935 rozszerzono Paragraf 175, tak by “nieprzyzwoitości między mężczyznami” obejmowały praktycznie każdy typ interakcji o rzekomym podtekście

seksualnym – gest, pozdrowienie czy spojrzenie. Obywateli zachęcano do denuncjacji. Nabraly rozmachu aresztowania i wyroki skazujące. W czasach III Rzeszy aresztowano mniej więcej 100.000 ludzi, z czego 78.000 przypada na okres od 1936 – czyli objęcie przez Himmlera urzędu szefa policji – do wybuchu wojny w 1939. Z tych, którym zarzucono homoseksualizm, zostało skazanych około połowy. Większość wsadzono do więzień, ale od 5.000 do 15.000 homoseksualistów zesłano do obozów koncentracyjnych, gdzie mniej więcej 60% z nich znalazło śmierć. Ocaleni z obozów zagłady zeznawali, że ich współtowarzysze noszący różowe trójkąty (tak oznaczano homoseksualistów) często byli traktowani w najgorszy sposób, zarówno przez strażników, jak i współwięźniów.

W tym czasie naziści podtrzymywali pogląd, że geje mogą być “wyleczeni” z ich “dewiacji” dzięki ciężkiej pracy (nawet jeśli ona ich zabijała). Inni “niepoprawni” byli zmuszani do poddawania się “dobrowolnej” kastracji, a niektórzy padali ofiarą eksperymentów medycznych polegających na wstrzykiwaniu hormonów do jąder.

Wobec wrogości nazistów do gejów wielce zastanawiającym, choć niestety mało zbadanym, aspektem jest podszyta homoseksualnym erotyzmem stylistyka plastyczna nazistowskiej propagandy. Wysoce realistyczne plakaty, przedstawiające robotników lub członków Hitlerjugend maszerujących ramię w ramię czy też nawet w objęciach ku narodowosocjalistycznej utopii, były plastyczne, zmysłowe, prawie romantyczne. Według Phillipsa, dla III Rzeszy kluczowe było wywołanie namiętnego poczucia jedności i braterstwa, etosu “my kontra cały świat”. Jednak z podgrzewaniem takiego zapału wiązał się “strach, że ta więź może nabrać cech emocjonalnych i erotycznych”. Były to zdecydowanie sprzeczne aspekty nazistowskiego stylu.

Powolne zmiany

Podczas przygotowywania wystawy naukowcy z muzeum napotykali trudności niespotykane wcześniej podczas badań nad nazistowskimi prześladowaniami – barierę milczenia u ofiar.

“Żydzi mogli otwarcie mówić o swoich cierpieniach” – zauważa Giles – “ale geje nie, gdyż ciągle byli napiętnowani, ciągle byli postrzegani jako społeczne wyrzutki”. Według Phillipsa, wielu ocalałych zniszczyło wszelkie dowody mogące ich zdemaskować jako homoseksualistów, gdyż bali się dalszych nieprzyjemności. “Nawet w powojennych Niemczech byli postrzegani jako kryminaliści”. Badacze opierali się głównie na materiale dowodowym skrupulatnie gromadzonym przez nazistów, na przykład podczas policyjnych nadzorów gejowskich klubów.

Wiele ludzi prześladowanych z Paragrafu 175 nie żyje lub zbyt podupało na zdrowiu, by pomóc w tworzeniu wystawy. Fala aresztowań miała miejsce w latach trzydziestych, więc żaden z ocalałych nie mógłby mieć obecnie poniżej osiemdziesiątki.

Ostatnia część wystawy jest nie mniej przygnębiająca od wcześniejszych partii. W 1945 część skazanych z Paragrafu 175 została z obozów koncentracyjnych przesłana prosto do więzień, wraz z wszystkimi, których uznano za kryminalistów. W 1956 zachodnioniemiecka komisja ds. rekompensat dla byłych więźniów nazistowskich obozów w sposób wyraźny wykluczyła z zadośćuczynienia ofiary uwięzione za homoseksualizm. Paragraf 175, w formie zrewidowanej przez nazistów, przetrwał w prawie niemieckim do 1969 roku, zaś w całości został usunięty dopiero w 1990. Publiczne uczczenie pamięci homoseksualnych ofiar nazizmu miało miejsce w 1985 roku, 40 lat po wojnie. Nie wcześniej niż ostatniego maja parlament niemiecki przeprosił homoseksualistów skazanych z Paragrafu 175 w czasach nazistowskich. “Wszyscy wiemy, że nasze dzisiejsze słowa są spóźnione o ponad 50 lat” – powiedziała tego dnia niemieckim ustawodawcom minister sprawiedliwości Hertha Daeubler-Gmelin.

Wystawa ta świetnie obrazuje, jak trwałe są uprzedzenia i jak dużo trzeba czasu, aby je wykorzenić.

Tłumaczenie LESZEK ŚCIOCH